

Bogdan Stangrodzki



Urodził się 4 lipca 1948 r. w Ciechanowie. Mieszka i pracuje w Stalowej Woli. Lekarz psychiatra, absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Opublikował 13 zbiorów poezji. Został uhonorowany Nagrodą Literacką Miasta Stalowej Woli „Gałązka Sosny” i Złotym Piórem – nagrodą rzeszowskiego oddziału ZLP. Laureat I nagrody w VI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Stanisławy Kopiec „O lubeński dzwon”.

Kowal

rety jakież to było przedziwne chomąto epatujące iluzją
na mój niepewny krok
domniemany kamień odprawiony z miedzy
gdzie nogi poniosą

szukałem we wsi kowala
ludzie pukali się w czoło jakieś znaki rysowali na dłoni
mówili – przypominasz nam Abrahama który nie śmiał prosić o więcej
do lasu idź precz
tam gdzie dziewięciśl...

las zaczął płonąć łzom nie stało gospody
wicher żałośnie zawodził –
czyż nie więcej mocy ma uśmiech matki
zawsze nie wyblakły co nigdy nie błądzi
czyż zamożność nie pochodzi od przetaka i kądzieli
z ojcowskiej troski
po krańce ziemi

cisza przynagłała
w szczerym polu dał się słyszeć głos –
nie czas by jeść pić i mleko rozlewać przy płocie
otuchą okiełznanie
roszalałych dziewięciu mrzonek na falochronie

ciepłem rąk optyką niewyuzdaną spojrzeniem tak jasnym
jak nabożne stanie po chleb...
świetlistym uśmiechem co trzyma mocno obiema skrzydłami
wodze galopującej epoki
i w czasie suszy sprowadza wiosenny deszcz

szukając kowala nie miałem bladego pojęcia
jak maluch raczkujący co leży na stole
że w nieustannej wędrówce wszystko zmienia
mimoходом podany kubek wody
to tak niewiele zaledwie ruch rżęs
a zarazem tak dużo

złożenie szat obok wiejskiej zagrody
zrozumienie świata

Rafał Kasprzyk



Urodził się w 1980 r. Pochodzi z Kopek. Poeta – górnik. Wiersze publikował w „Sztafecie”, „Przeglądzie Rudnickim”, „Arkuszach Literackich”, kwartalniku mniejszości polskiej na Ukrainie „Krynica” oraz w almanachach: *A Duch wieje – kędy chce*, *Spojrzenia 4* i *Spojrzenia 6*. Jest autorem zbioru wierszy *Interakcje (czyli życie oparte na węglu)*. Laureat II nagrody w VI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Stanisławy Kopiec „O lubeński dzwon”.

Piotr Zemanek



Bielski poeta i bard. Przed laty związany z Teatrem Poezji „Heliotrop”. Laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Publikował w antologiach i czasopismach literackich. Wydał zbiór wierszy *Południk Greenwich*, nagrodzony w II edycji konkursu im. Henryka Berezę „Czytane w maszynopisie”. Jest również kompozytorem i wykonawcą autorskich piosenek poetyckich. Laureat III nagrody w VI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Stanisławy Kopiec „O lubeński dzwon”.

Genesis

wyduje się niemożliwe. mój dziewięćdziesięcioletni ojciec
który sam nie zrobi kroku z kuchni do łazienki miał kiedyś
szesnaście lat. biegał po podwórzu i puszczał w niebo gołębie.

robił na tym z braćmi całkiem niezły interes. *Afrodyta* była
tak piękna że przywabiała inne ptaki. nieczuły na jej urodę
pozostał tylko królujący nad podwórkiem studzienny żuraw.

obce. już udomowione ojciec sprzedawał na targu. w mieście
które kołysane rytmem krosien z trudem żywiło rodzinę.
na gołębim handlu można było dorobić parę polskich marek.

kupował za nie tytoń albo ćwiartkę siwuchy. którą wypijał
z braćmi za stodołą. a gołębie po dwóch dniach i tak wracały.
można było je znowu sprzedać. tak zapewniał sobie dochody.

był w tym nie mniej zdolny niż wszyscy żydowscy i niemieccy
właściciele fabryk. oni mieli swoje fabryki. ojciec miał gołębie.
bieda była gdy długo nie wracały. w soboty chodzili z pannami

na randki. zabierał chętne dziewczęta na targ. nawet z pustymi
kieszeniami można tam było zaszpanować. *po wielu ogórki?*
pytał. *po złotemu. a woda? za darmo. – ...dwie wody proszę!*

gówniarze i darmozjady wołał dziadek za ojcem i jego braćmi
gdy nakrył ich na szwindlu z gołębiami albo z wódką za stodołą.
miał pas który mieli popamiętać... dziś ojciec tylko to pamięta.

Ludzie na wsi mówili

Ludzie na wsi mówili, że zawsze
znajdzie się wioskowy głupek,
który tylko przeszkadza,
bo to nie wiadomo co mu przyjdzie
do głowy, jak za dużo wypije.

Ludzie na wsi przystroili kapliczkę
i czytali na głos Ewangelię: *A oto
Je jestem z wami, przez wszystkie dni,
aż do skończenia świata,*
a zachód słońca zasłaniał krzyż
z każdym kolejnym słowem modlitwy.

Kiedyś przechodziłem obok, a on dobił we mnie
ostrzem oczu zdychające od dawna wnętrzości.
Cisza dokonała trepanacji na mojej zamkniętej czaszce.

Zacząłem pić wódkę z wioskowym głupkiem,
a wschód słońca coraz mocniej odsłaniał krzyż.

Odtąd zacząłem mądrzeć. Ludzie na wsi
mówili, że tracę rozum.